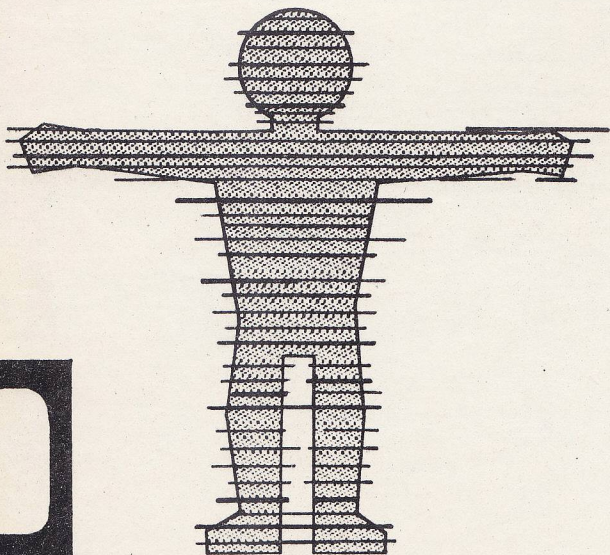


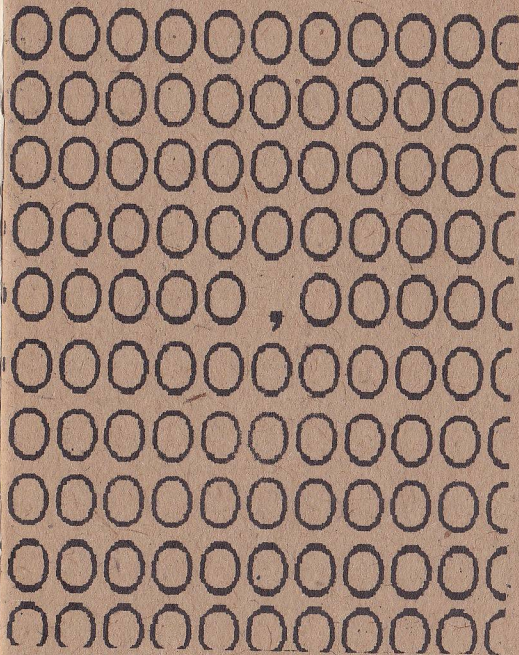
SZTUKA OSOBOWA



zero

NUMER ZAWIERA:

3. Stanisław Drożdż
"CONTINUUM" (fragment)
6. KONKRET "O SLOWIE" -
PROLOG
7. Jan Wadowski
OTWARTA DROGA
9. Rmk
SŁOWO OD REDAKTORA
11. OSOBA...
12. Luciano Ori
REWIZJA POEZJI WIZUALNEJ
14. David Montenegro
WYWIAD Z JOSIFEM BRODSKIM (fragment)
16. Ryszard Marek Kedzierski
SŁUCHAM NIE WIEH, WIEH
17. Ryszard Marek Kedzierski
TŁO
22. Ryszard Marek Kedzierski
LŻY PLATONA
31. Rmk
CZYSTA STRONA
32. Ryszard Marek Kedzierski
KONIEC
33. Rmk
INRI
36. Rmk
CENA



SZTUKA OSOBY

PROGRAMOWE PISMO

GEST — LITERACKA SZTUKA ZNAKU — ESEJ

WROCŁAW — 1991 ROK

MIESIĘCZNIK

WYDAWCA F.I.M. APD



ZERO

PROLOG

Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało.
W Nim było Życie,
a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci
i ciemność Jej nie ogarnęła.
Pojawił się człowiek posłany przez Boga -
Jan mu było na imię.
Przyszeli on na świadectwo,
aby zaświadczyć o światłości,
by wszyscy uwierzyli przez niego.
Nie był on światłością,
lecz (posłanym), aby zaświadczyć o światłości.
Była światłość prawdziwa,
która oświeca Każdego człowieka,
gdy na świat przychodzi.
Na świecie było (Słowo)
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w imię Jego -
którzy ani z Krwi,
ani z żądzy ciała,
ani z woli męża,
ale z Boga się narodzili.
Słowo stało się ciałem
i zamieszkało wśród nas.
I oglądaliśmy Jego chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca,
pełen łaski i prawdy.

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. JANA
(1,1-14)

OTWARTA DROGA

Wydaje mi się, że najtrudniej jest nam być. To wygląda śmiesznie, bo przecież coś prostszego jak istnieć. Na to przecież zawsze będzie czas. Mam jednak takie wrażenie, że być to przede wszystkim docierać do tego co ostateczne. A to leży u naszych stóp, czego niestety nie możemy zobaczyć. Nie chcemy nawet tego dostrzec, ponieważ lepiej jest żyć dla rzeczy przemijających.

A tu trzeba wytrwać w tym co ostateczne, bo to tylko stanowi o mierze tego życia. Coś to takiego jest to, co ostateczne? To zagadnienie egzystencjalne (patrz słownik O.J.M. Bochenackiego pt. "Sto zabobonów") a także zagadnienie "pośmiertne". Wieczność to nasz podstawowy wymiar. Tymczasem dzisiejszy świat posiada wszystko prócz mądrości. Żyje on błyskotkami ale nie prawdą i miłością. Jak zagłodzony jest w tym zakresie świadczy frekwencja podczas spotkań z Papieżem Janem Pawłem II. W życiu ludzkim chodzi tylko o miłość. To jest całe rozwiązanie "zagadnień egzystencjalnych". A co to jest miłość? Nie to, o czym mówi świat. Miłość to prawda, pokora, bezinteresowność. To nie są slogany, to program życia. Trzeba nam wreszcie umieć dostrzec do prawdziwego sensu tych "wielkich słów". Miłość to sęcaza, modlitwa, zmarnowanie życia w codziennych, banalnych czynnościach wykonywanych dla innych, nie dla siebie.

Nie wiem kto wymyślił okropny termin "intelektualista". Jest to bardzo niebezpieczne słowo i wielu intelektualistów wprowadzające w błąd. Nie chodzi mi o to, aby zostac określonym tym mianem. Chodzi mi o to, aby wszyscy myślicy, pisacy, "utalentowani" i nie, zrozumieli, że jeśli chcą naprawdę zajmować np. literaturą, muszą dostrzec życie, Boga i ludzi. To jest pierwsze i ostateczne. Literatura jest tylko narzędziem i marginesem. Literatura jest tylko cieniem, zamieraniem życia w stosach słów. Stokroć cenniejsze od napisania genialnej powieści jest podanie kubka wody drugiemu.

Kultura narodu nie tkwi - jak jakas metafizyczna dama - w arcydziełach, jakie wydaje ten naród. Kultura narodu tkwi w sercach ludzkich, w nieklamanych stosunkach jednych do drugich. Naród, w którym ludzie są sobie wzajemnie - wrogami jest narodem bez przyszłości. Nie pomogą mu

SŁOWO

OSOBA OSOBAOSOBAOSOBA...

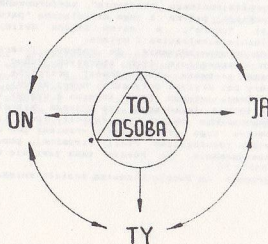
" OSOBA (łac. persona - początkowo maska w teatrze; gr. prosopon - twarz, oblicze).

...Bycie osoba znaczy samoposiadanie się podmiotu jako takiego w świadomej i wolnej relacji do całej rzeczywistości i jej nieskończonej podstawy, Boga. Osobowy charakter człowieka jako takiego trzeba oczywiście widzieć jako taką cechę, która może się realizować tylko w konkretnej cielesności: w tu i teraz historii, w dialogu z innym ty, a więc we wspólnocie i w sytuacji, w której człowiek w swoim działaniu od samego początku i stale narażony jest na bolesne doświadczenie świata..."

" W ujęciu hipostatycznym: określa się jako jej -subsystencję-, to znaczy tę właściwość konkretnej duchowej natury, która sprawia, że owa natura należy do samej siebie w ostatecznej bezpośredności; ostateczna i całościowe pozostawanie w samej sobie; niezamienialny nosiciel tej duchowej natury albo to, co sprawia, iż jakaś rzeczywistość staje się takim nosicielem..."

"... Zawiera się w jednej i totalnej rzeczywistości Jezusa Chrystusa, że wszystko to jest samo w sobie rzeczywistością absolutnie stworzoną i skończoną i nie może być identyfikowane z Bóstwem Boga, ale właśnie to wszystko należy traktować jako w istotny sposób należące do Bożego Logosu w absolutnej i trwałej jedności, jako objawiające obecność Boga wśród nas..."

("Mały Słownik Teologiczny" -
Karl Rahner, Herbert Vorgrimler,
PAX 1987 r.)



REWIZJA POEZJI WIZUALNEJ

Stwierdzam zatem - a jest to bardzo mocno osadzone przekonanie - iż "znak denominacyjny" dla tego rodzaju sztuki - tj. Poezja Wizualna - został bardzo niefortunnie wybrany i może zaważyć na przyszłości całego ruchu. Innymi słowy uważam, że w sposób zdecydowanie negatywny zaważył na Poezji Wizualnej fakt, iż większość poetów wizualnych wywodzi się ze środowisk literackich. Nie jestem w stanie, jak myślę, przezwyciężyć całkowicie - a tak właściwie trzeba by to przezwyciężyć - na polityczystycznym "profesjonalnego zбочenia", zdeformowanego spojrzenia, wadliwego, literackiego piętna z tego nieodłączną "patologią", której konsekwencją jest "chora", a zatem błędna definicja. Jest to konsekwencja absolutnie niewłaściwa i myląca.

Powracam tedy do przedświadczenia, że rodowod literacki większości poetów wizualnych, szczególnie tych starszych (choć i młodych nie brakuje) stał się pierwszą, "odrodną" przyczyną skrzywienia w kierunku literatury ośi krytyki dotyczącej nowej sztuki. To skrzywienie ocen Poezji Wizualnej (używam tego terminu z wygody i braku innego) zniekształciło krytyczną świadomość, że Poezja Wizualna - mimo, iż wykształciła się na pewnym określonym gruncie (poezji) - nie jest w żadnym sensie owocem tego gruntu. Jeśli wnieśmy pod uwagę wszystkie założenia estetyczno-ideologiczne Poezji Wizualnej, pomijając na razie trudności ich zastosowania, to Poezja taka jawi się nam jako sztuka.

NOTA
Krytyczne spojrzenie na Poezję Wizualną zostało zniekształcone także

dlatego, że nasi poeci wizualni stali się jedynymi teoretykami swojego ruchu, a to z kolei tłumilo świadomość tego, co w rzeczywistości tworzymy. Dlatego zdaje mi się, że wszystko co dotychczas napisaliśmy i wyteoretykowaliśmy trzeba zweryfikować, poprawić, a może wręcz wyrzucić. Musimy też zdać sobie sprawę z tego, że nieliczni krytycy pisali o Poezji Wizualnej opierali się w swoim pisaniu na własnym teoretyzowaniu. Zatem pomieszailiśmy - definiując Poezję Wizualną - nasze profesjonalne kompetencje z superawangardą i poezją. A tymczasem powtarzam już raz nie wiem który, że znaleźliśmy się oto przed nową sztuką, która nie ma nic wspólnego - chyba, że przez pomyłkę - z poezją. Autonomia tej nowej sztuki i jej potencjalne możliwości są oczywiste. Jest to sztuka, o której wszystko można powiedzieć posługując się krytyczną metodologią znajdującą się obecnie w trakcie systematyzacji.

Jeśli ktoś stwierdziłby, że Poezja Wizualna stroi się w szatkę wojny semiologicznej, to osobiście uważałbym takie stwierdzenie za niewystarczające i niejasne. Wolałbym raczej powiedzieć, że Poezja Wizualna jest dla wszystkich pozostałych sztuk alternatywa, lub zjednoczeniem się wszystkich sztuk, czyli poezją zwartą. Z tego punktu widzenia wszystko staje się jasne, z tego też punktu (jak mi się wydaje jedynego) może się rozpocząć totalna rewizja krytyczna Poezji Wizualnej. A wszystko po to by zainteresować nią krytyków, twórców i - nie badźmy hipokryzjami, ludzi zajmujących się handlem dziełami sztuki.

Wielką zasługą naszych poetów wizualnych jest to, że zawsze kontynuowali swą twórczość, powodując jej ciągłą ewolucję. Dlatego dziś Poezja Wizualna prezentuje się inaczej niż 10 lat temu. Mimo obójności, podejrzeń, wrogosci, niedowierzania i "franciszkańskiego ubóstwa" zdolała zwrócić na siebie uwagę. Warte, że Poezja Wizualna jest zapowiedzią zmian w wielu dziedzinach, sygnałem, że obserwowany przez nas artystyczny świat jest fałszywy (kopia, eksport - import, powtórzenia).

Poezja Wizualna nie jest fałszywa. Jeśli policzymy także telewizję choć nie znalazła ona swojego własnego języka, to według mnie Poezja Wizualna jest dzisiaj sztuką. A powtarzam to jeszcze raz by zakończyć całość prostą syntezą. (...)

Luciano Ori

Tekst został przygotowany przez cenzora ACK "Palacyk" we Wrocławiu i rozniesiony na wernisazu Sztuki Wizualnej Luciano Ori i Sztuki Konkretnej Stanisława Drożdża, dnia 23 marca 1976 roku; w takiej postaci i kończy się w tym właśnie miejscu.

Myślę, że komentarz jest zbędny. Sumując - ten mimo wszystko bardzo wartościowy wybrak, dajemy jednak na poczet braków publikacji tego typu sztuki, obecnej gdzie indziej. Uznajac fakt manipulacji za fobię lat minionych.

(od redaktora - Rmk)

WYWIAD Z JOSIFEM BRODSKIM

David Montenegro: Podkreślał pan kilkakrotnie w swej twórczości, że język przeżyje państwo. Ale w naszych niebezpiecznych czasach życie państwa może być w istocie życiem języka.

Josif Brodski: Nie, wcale nie.

DM: Zmierzam do zagrożenia nuklearnego.

JB: Tak, wiem.

DM: Poczucie ciągłości języka jest bardzo ważne, nie wspominając już o ufnosci w przyszłość, która może się dla wielu wydawać bardzo delikatna lub wcale nie istniejąca. Czy to ma jakis wpływ?

JB: Nie uważam, by przyszłość była niepewna lub nie istniejąca. Sądzę, że jesteśmy w bardzo dobrej kondycji. To znaczy, nie myślę, by przydarzyła się nam nuklearna tragedia. Im większa obfitość tego nonsensu, tym jesteśmy bezpieczniejsi, jeśli tylko maszynny błąd się starały kontrolować siebie nawzajem. Poczucie odpowiedzialności stanie się tym samym bardziej rozproszone. Już dzisiaj potrzeba dwóch by odpalić pocisk. A w końcu potrzeba będzie trzech, czterech.

DM: Nikt tego nie może zrobić.

JB: Tak, nikt tego nie może zrobić i tak dalej. Oczywiście jest to trochę głupie, ale coś w wersach napienia się nadzieja. Gdyby jednak

miało przyjść najgorsze, gdyby najgorsze miało się zdarzyć, nie będzie to automatycznie oznaczało końca języka. Po pierwsze, obojętnie jaką zagładę przygotowują sobie państwa, coś przetrwa. A z pewnością przetrwa język, ponieważ - zabawna rzecz - wie on znacznie lepiej niż ktokolwiek czy cokolwiek innego, co zamierza zmieniać. Zdolność języka do zmian jest wspaniała.

DM: I już ostatnie pytanie. Absoluty są tym, czym zajmuje się pan w swojej prozie. Według jakich absolutów mamy żyć, jeśli nasze poczucie dobra i zła jest może trochę zbyt wyrafinowane lub wyrafinowane do tego stopnia, że nas paraliżuje? Jakie są inne rodzaje absolutów, jeśli w ogóle są i czy ich potrzebujemy?

JB: No cóż, jeden jest. Trochę śmiesznie być pytanym o taką rzecz. Natychmiast stawia mi to w pozycji chcącego "poprozić". Ale przede wszystkim, nie powinniśmy sobie pozwalać na znalezienie się w sytuacji, w której nasze poczucie dobra i zła staje się, jak pan to ujął, wyrafinowane. Faktycznie istnieje jedno kryterium, któremu nikt z pewnym doświadczeniem nie może zaprzeczyć: powinienś traktować innych tak jak sam chciałbyś być traktowany. Tę niezwykłą ideę zaoferowało nam Chrześcijaństwo. To bardzo egoistyczne pojęcie, które w rezultacie zbudowało Koniec świata.

DM: Zmieniło dążenie do samozachowania - w wartość społeczną.

JB: Ależ oczywiście. Frost powiedział kiedyś, że być społecznym to znaczy przebaczać. I to jest podstawowe wymaganie - wybaczyć, ponieważ chciałbyś, by tobie wybaczone, a czynić ma to nie tylko Wszechmogący, ale także twoi współbracia. Pewnego dnia rozmyślałem - teraz zabrzmiało to trochę okliwie, ale w rezultacie stanę się dowodem mojego zawodu - wglądając przez okno i zobaczyłem gwiazdę. Potem pomyślałem, że to gwiazda, wszystkie gwiazdy, itd., są posiadłością Wszechmogącego. A potem przyszło mi do głowy, że myśl o Kochaniu bliźniego swego jak siebie samego przywodziło do nas z bardzo daleka. Pomyślałem, jakie adekwatne jest jej pochodzenie. Narodziła się przecież w gwiazdach. A jeśli gwiazda lubi swego sąsiada, to jest coś, prawda? To bardzo interesujące, jeśli się przemysli. Tak naprawdę nie wiem... Nie sądzę, by jakimś tygodnikiem wydrukować ten wywiad.

DM: Uważa pan, że go nie przelekną?

JB: Nie o to chodzi. Uznają go po prostu za zbyt liryczny.

(fragment)

(Przeład: Katarzyna Malita)

Wywiad - przeprowadzony 6 kwietnia 1966 roku - ukazał się w "The Partisan Review". Został opublikowany przez "Pismo literacko - artystyczne" nr 6 / 1966 r.

SŁUCHAM NIE WIEM, WIEM

... słucham słucham

nic

więc myślę dalej

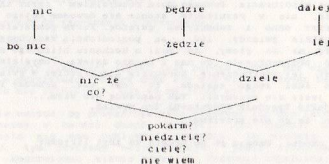
a tu znów

lup...

lupie

lupie orzech i co dalej pomyśl może coś będzie

będzie



...słuch...słucham

nic

więc myślę dalej

a tu znów

lup...

lupie

co będzie dalej? coś będzie

co będzie?

nie wiem

wiem

OPCJA ZERO

7.10.1977r.

21.11.1990 r.

Wyszard Marek Kędziera

TŁO

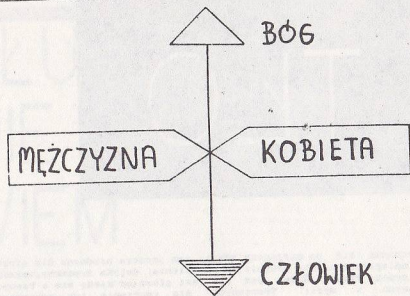
1. przechadza się po miejscach gdzie tam jeszcze niedawno dla niego w nazbyt odległym miejscu, jedynie do pomyślenia; dotyka i patrzy, myśli i czuje przez ciało. Głowa już nie jest głową od Kiedy wie o rzeczach stworzonych z myśli. Tworzonych dla tworzenia lub zaprzeczenia. Sumienie... Oniemiały. Kiedy przerażenie miłość i chichot przeobraża w wszystkie uczucia. Kiedy stan rzeczy na drugim koncu Kija zaznacza śmierć. Ktoś obok maszyny lub nawet bez świadomości lub nie, ale bardziej pewnie że wie, przecina linię życia.

Ktoś i ktoś kogo już tutaj nie ma spotykają się. Jest pora na uczucia nawet gdy ich nie ma, lub są jak sprężyny bez zegara. Taki jest wymiar człowieka. Chodzi on po tych ścieżkach z napięciem ukrywanym lub nie. I tak jest opisywany własnym albo innym kształtem. Warod warstw osądów do oczyszczenia znajduje miejsce wiecznego bytowania. Zbliżenie ze śmiercią odkrywa przejaśnienie gdzieś na powierzchni: cierpienia. Cierpieć i czuć to znaczy określać cielesność Tła.

A Tło jest także sumieniem, które Kogós chwytą i nawet gdyby nie chciał, w chwili tej nagle wchodzi w obszar Boga.

2. Od Do. Do i Od i tak dalej. Dalej nie musi znaczyć dalej, że niby daleko. Może być tuż tuż, czyli blisko. Tak wiele że doszły aż tak pełno że początek musi się zacząć. Inaczej nie może, chociaż się zastanawia. Ludzi się, baczny na zdrowie, to jest swój stan, a stan na różny. Przechodził widzialnie i nie. Robi to tak wiele na raz, że tylko dwa lub trzy uchwyca. Sam się uchwyca czy też mówi tak o innym, bo różnica wynika z ilości, a ilość to jest dwa lub trzy.

Co jest z tymi myślami. Myśli są. I będą nawet po nas. A ściśle będą razem z nami. Bo one są. Częścią, częścią nas. Albo i wszystkim. A one jeśli są to są. A jak są to są na stałe. A stałość to wieczność. Problem początku... Ludzkiego początku. Kiedy myśli jest tak dobrze, że przez embrión, ale przed... nie... w trakcie, jakos razem spytują się. Bo trzecia kiedy już stało się, bo właśnie jest moment gdzie w tym i gdzie w tym - Jest... Z jednej strony Bog, z drugiej Człowiek. A więc trzech czy czterech?



To wszystko wyłoniło się i wyłania, bo czas i wymiar chcenia nie ustaje. Takie jest działanie się. Wiadomość. Niby każdy wie. I jest blachostką do pojęcia, lecz prawda jest problematyczna. Rozwiązanie jest krłka, a zwykłe dwa, że niby jest ktoś albo do nas ma. Początek. Ten gest. To Słowo. Albo też nie. No bo do wszystkiego potrzebna jest wiara. Na tak i nie. Albo tylko na tak lub tylko na nie. Boli głowa, bo myśli ją przepelniają i przechodzą tu i tam, to jest do czegoś, w coś, a nade wszystko do kogoś. I tak jest od początku. A początek był bardzo dawno temu. I to jest nieprawda. Co... Zaraz... Co to jest? Czyżby to był Beckett? Przecież go nie czytałem. Ależ to kat padania fałi mentalnej wzbudza tak psychikę. To już nie Kimbaud, Mallarme, Apollinaire ani Camus. Bo to jest struna szczytu. Trzeba by coś o chaosie, ale gdzie go szukać kiedy się wszystko od śmierci zakreca i w lustrze niby absurdu załamuje. Bo srodek, punkt i linia jest skupieniem uwagi na czterech zdarzeniach świata. Bog i Człowiek... To jest prawda, ale to też zależy od każdego człowieka nie od rzeczy, chyba nie od rzeczy. I to jest także błędna sprawa bo człowiek jest okrutnie wścibski i przewrotny. A prawda jest jedna, albo dwie dodaje ktoś drugi. Ale on się myli - jest raczej jedna, tylko trzeba ją mocno uchwycić. I to tak aby się dało komus innemu poprawić, to jest jeszcze raz uchwycić aby było lepiej, pełniej... To wszystko przez tą świadomość i jeszcze to i tamto. I to wreszcie, że człowiek może to sobie po prostu właściwie pokazać i zrobić, pomyśleć bo jest tak naprawdę to samo. Tak samo się dzieje aż boli głowa. Bo tak to jest, że aż strach i podziw, inne uczucia także operują się o ramy ludzkiej wyobraźni. I jest dosyć. Niejedna iż i niejedem śmiech może pokonać człowieka aby pomieścić w własnych oczodolach własne wymiary wolności. Tworzyć. Tworzyć. Tworzenie. Stworzenie Stworzyć Tworzyć.

Co to jest to co mówi, że boli lub nawet nie, przeciwnie. Zdarza się tak aż tak, że nie boli i jest przez chwilę inaczej. Ale to nie jest to. Rzecz o cierpieniu lub nie przylega do sumienia. Hm... I robi to tak iż każdy wie że jest. Ktoś zaprzecza lub nie, czy też tylko częściowo, bo niepewnie potwierdza lub stwarza wokół tego pojęcia problem bardzo powikłany. Bardzo naukowy i bardzo science-fiction. Trudno jest o tym pisać, bo jest trudne... Dobro i Zło, Bog, Miłość. Radość ze znalezienia czegoś wartościowego. Lęk. Śmierć. Bezałność. Stała kontrola motywacji działania, myślenia. Myślenie. Lepiej nie mówić na głos, a to wszystko ucieka. Nieuważa jest konieczna tak jak koncentracja, ona lubi dbać o posmak straty. Wysiłek. Zmęczenie. Zwykła złożoność uwagi; ona lubi dbać o wyłączenie. Otwarcie ust na znak wieczności w obliczu śmierci i zwykłego pytania. Brak słów. Zamienowanie. A śmiech potrafi przejąć wszystkie strony uczuć i wszystkie z nich stwarzają styk pionu i linii, kiedy oniemiałość oznacza krancowość. A ten punkt pochłania oparcie które jest pewnością ciepłem i dobrem. Chyba że otchłan, która już wcześniej musiała stać się przekleństwem oczernia swego wynawcę i pochłania go w ostateczności tej, na swoją wieczność. Przerazeni i ufini. Miłość i jej zaprzeczenie.

Czy myślisz, że wszystko zależy od ciebie. Ile jest w tobie innych powiedział ktoś... To co myśli i czuje oddziela tego tylko zlicza lub tylko jest do użycia. I teraz jest w tym co jest, czasem z wnikiem i miejscem przemiana życia. Myśli i liczy, liczy i myśli. I ma serce lub nie. Bo jest człowiekiem lub nie. Jest bo jest. Nie jest gdyż może to zwierzę lub maszyna czy jakas rzecz. Człowiek wie o tym wszystkim lub nie. Chce, pragnie o tym wiedzieć lub nie. W chwilach które go sprawdzają jest zakrzyczany, ale zwykle zabiera się z jakąś sprawą w którą bardziej wchłania się, aby być. Często człowiekowi się to udaje, ale kiedyś nie. Jeśli chce o tym wiedzieć - zamysla się, jeśli nie - to przesłania go bardziej Tło rzeczy. Czas płynię. Człowiek jest... Życie przebywa. Twarz i twarz. Z przedmiotu, z zamyslenia, wszelkiego śladu. Z tym który jest i także z tym który był. Pamiętają o sobie. Uczucia. Tej chwili da się wyczuć napięcie bo dzieje się pisanie. Ale gdy nie pisze także ono jest. To jest taka gra. Trwa tworzenie i tyle. Na tym wszystkim przemieszczają się uczucia, które zawsze są ich brakiem jest rozpazą. I ich nie ma tak bardzo gdyż jest brak ciepła. To nie jest kamufażem. I ich nie ma tak bardzo gdyż jest brak ciepła. To nie jest rozpazą z termodynamiki ani mechaniki maszyn. Horyzont i wertykalność siedem albo pięć razy więcej niż głowa i tyle co ramiona na odcie. Wszyscy w sieci bioelektrycznych napięć. Tylko, że spiecia określa zło lub cnota z ustawicznym czasem do skrupy i pojedynania. W nagłych i niespodziewanych momentach jest w Tajemnicy wielość postaci, czasem ruch, rytm kroku, brzuch lub twarz, czasem zapach lub jakaś brzydkość. Tyle z reguły przeszkadza niekiedy fascynuje, zawsze na krótko bo zmienność jednego w drugie jest stała. Wszystko to jednak boli i przesuwając się ciężko w gągłych znakach i ich zniknięciach. Pytania. Wielość odpowiedzi. Prawdziwość przenakazuje z jednego w drugie, stania się że zmienną to znowoś wzrasta w siłę, jest samodzielnie się sprawdza i udaje. Jednak bardziej obosć. Wszystko to ustawicznie się sprawdza i szuka efektu do przetrwania. Wysiłek ku ryzyku, przez własność, które wskazują sprzeczność, wola ustania prawdę i sprawiedliwość. Dźwięk linii. Kij. Element do układu. Stałe poszukiwanie istoty. Chodzi bo szuka czasu. Nieuchronie gdzieś bada własny trzask. Jego wysokość Człowiek. Położ się, odpocznij po trudach dnia, zasnij. Ci którzy

watają, badają własną dłoń, aby oddać się dzisiejszej pracy. Ogarnięci tym wszystkim co wewnątrz targa i czyni człowieka, określają wymiary Tła. Bo Tło jest również sumieniem, które kogoś chwytą i nawet gdyby nie chciał, wchodzi w obszar Boga.

Można pomyśleć w miejscu w ogóle się nie ruszając; tak jak i stałe idąc. Jedne i drugie jest, dwuznaczne tak jak skomplikowość natury. Dusza ludzka. Ma taką ogromną niewidzialność, choć się ujawnia w relacji. Człowiek i człowiek. I jeszcze On. Myśli to WSZYSTKO. A OSOBA także jest w tym. O nią chodzi. Budowanie czy burzenie? Trwać Sumienie, a pamięć. Pamięć która zapomina i pamięta. Ze względu na co lub kogo? Wierność. Sumienie zawiera pamięć. Pamięć ogranicza śmierć. Przebaczenie. Osobaści staram się chodzić często do sakramentu pokuty i chyba nie tylko ze względu na śmierć. ON. Chrystus. Bóg. Odkupiciel i Zbawiciel. Bóg a człowiek. Człowiek-Haszyna, Haszyna-Komputer. Miłość, lubienie, podobanie, sympatia, niewyraźnie, niechęć, niesmak, nie cierpi, odwraca się, nie chce, nienawidzi.

Milosć

Dobro

Sprawiedliwość

Prawda

Uniesprzecznia się na tych poziomach. Jeśli się jeszcze nie ułożyło, przeciwieństwo jest strategią zagłady. Ale nie przeczy porządkowi, gdyż jedno i drugie nie wykluczy nadejścia Chrystusa jako Początku i Konca. Ale każdy broni własnej twarzy, chyba że jej nie ma. Dzieje się Czas. Kosmos i oddech czującego człowieka. W tej przestrzeni umieszcza się homo biemental. Jedni sterują, inni są sterowani, czasami trochę chyba inaczej, ale tak naprawdę ktoś jeszcze nad tym czuwa. I jest w tym wyraźnie oddzielone Dobro od Zła i coś co pośrednio, ale bardziej przy Dobrym się ostatecznie oczyszcza. I nad tym jest już tylko On, choćby, aż i bo właściwie trójosobowy to jednak jest jako Jedno. W spełnionym pragnieniu: wszyscy co chcą to wybrani; gdy wybrani będą razem. Tylko co to znaczy chcieć? Wiedzieć, że się chce i że się jest chcianym?...

- Zatrzymajmy się. Tej jesieni jest stosunkowo ciepło...

Teraz słów parę o odpoczynku. Do tego potrzebny jest kondensator i chęć dysponowania nim. Pomyślałem o posiadaniu dziwnego przedmiotu, ale zastrzeżenie życia wydaje się absurdalne jak wyłączność lub wyłączenie pamięci. Lecz Wola i świadomość jakos bronią się przed nieokreśloną śmiercią. Jest w tym sarkazm, ale takie jest jednak bezwolne prawo autora. Nie uwzględniając podstepu reżysera. Bo jest to chorendalnie trudna sztuka. Aby coś rozładować... STOP.

Ten wysiłek myślenia prowadzi do nadmiernej ekspansji mózgu i nadziewa się na jakiegoś potwora. Ale wysiłkuje dalej...

Tło przebywa z Tajemnicą, samo się nie wyjaśnia, nie da się zagłuszyć. A więc Jest. A to znane słowo. Do czego to prowadzi? Aha, doszliśmy jeszcze raz skutecznie do Tła. Można delikatnie zaryzykować i spytać o jego obszar... Ponownie sięć i pisać od bezhistorycznych wymiarów na

ile się do ich nie spotkać, tak jak starość utkwionej uwagi w spoglądaniu na ludzi.

I jeszcze element metawarsztatowy. Kultura, spóścizna innych, ale tutaj własna możliwie z maniackim uporem zgłasza pragnienie do zastołości. Obecność. Duchowość człowieka ukrywa czelność Tła. Ciekawe Kto teraz wchodzi w obszar Boga. Gdzieś w tym rozstawia własne skrzydła Ból.

Ryszard Marek Kędzierski

ŁZY PLATONA

I.
Temat, idea platoniskiej ciągnie się przez epoki i nadal jest aktywny w swoim niedomówieniu. Z drugiej strony pytanie - co zrobilibyś z poetą, który nie wie kto jest najważniejszy? - potwierdza się w zmaganiu kultury i w jej zaprzeczeniu. To co wczoraj, jest doświadczeniem nieskonczenie groźnym. Wciąż uaktualniane pytanie potwierdza obecność sensu i nadziei. Można podejrzewać starożytnego Platona o odpowiedniość typologiczną i aktualność do omówień problemów egzystencji twórczych jednostek. Także w tle ostatecznych ustrojów. Te bowiem są w zakresie społecznym jakas miara możliwości ludzkiej myśli. Lecz rodzone w pewnym miejscu zamykają się w swojej geografii. Ujednolicają szerokie horyzonty, aż nie ma znaczenia ich tematyczna rozciągłość. Ten stary Grek przeżył Sokratesa, a było to całkiem normalne jeśli się trzyma klucz do ideologii. I nie jest to problem jednego wieku lecz pokoleń i pokory wobec władzy. Ustroje totalitarne często wartościowały poglądy tego człowieka na poezję i poetów w sposób dla siebie pomocny. Jednakże nie bardzo były skore przyznawać się do tego. W pewnym wysocie cenzuralnym słowniku ("Krótki Słownik Filozoficzny" - KSIAZKA I WIEDZA 1955 r., s. 503) czytamy: "... Doktryna Platona, która znalazła swoją kontynuację w neoplatonizmie i chrześcijaństwie, stała się źródłem wielu koncepcji reakcyjnych, antynaukowych, mistycznych". Poddana, jak widac została negatywnej krytyce za samą duchowość, niematerialność idei - w orzeczeniach komunistów. Podjęta przez Platona gra znalazła jednak posłuch u sugerowanych atentów. Elementem łączącym sporne¹ cały bukietem sprzeczności jest narzucenie totalnej cenzury w środkach wypowiedzi jak i w działaniu. Tak w ogóle cenzura wchodzi w zakres potrzebny wynalazczej, bo jest to wymóg, korektor kultury do zachowania jakiegas chociażby podstawowej, osnowy moralnej, pozbawionej wulgaryzmów, plus dbałość o rzetelność warsztatu. Ale w rękach polityków staje się narzędziem wyjątkowego zniewolenia umiem. Trzeba zaznaczyć na obronę filozofa, iż był on bardzo biedna

gnidą, ponieważ nie znał chrześcijaństwa, ani buddyjskiej filozofii milczenia (?). Stąd jego gra posiada pewien mankament. Skazuje bowiem resztę świata na wyrafinowany wysiłek umysłu... Tak! jest zatem koszt chleba. Problem w tym, że konflikt środowiska między ziemią a gwiazdami, władzą a jednostką, pod pewnymi szerokościami geograficznymi nigdy nie był pociągający. Platon twórca utopii, był w sytuacji gdzie na wykaz znaków niedwuznacznie, ale uważa, nieścisłe brakuje słowa "idea". Cały dramat zaczyna się kiedy ten człowiek używa słowa "przymus". Artysty, szczególnie poeci są synonimem wolnych ludzi... I to go niepokoi. Toteż konstruuje świat obrazu, gdzie główna idea jest tak samo przez się nazywana i jest to zaskakujące - idea Dobra. Wyraz, który decyduje o wspólnym losie jednostkowych rzeczy, co przesądza o ich związku i niby jednocy niezależnie od jednostkowych zróżnicowań. Platon określa był ostatecznym wzorcem, arcytypem: był obdarzony duszą, posiadający prawdziwą wiedzę, akceptuje byty idealne w czasach swej preegzystencji. Pamięć jest sposobem powrotu do pełnego zasobu wiedzy. Myśl intuicyjna jest opozycyjnie powiązana z myślą dyskursywną i mało naturalnym mistycyzmem. Jest to droga prowadząca poniekąd w świat nadnaturalny. Tylko jak tą nadnaturalność i naturalność pojmować. Skoro ekstaza, ujęta w artystycznej kreacji miała swoje odzwierciedlenie w obrzędach religijnych orfików, gustowna muzyka, golizna ciał do wyboru jeśli chodzi o rodzaj osobników i to w dowolnych, ale i skrywanych konfiguracjach. A również niejako swobodnych, aczkolwiek wyodrębnionych, formach poezjo - teatralnych. Pozornie może to wyglądać na pomyłkę, bowiem "idea" to jednak byt o znamiennych cechach kontemplacyjnych; zastrzega sobie przymioty doskonałości moralnej. Jednakże gdyby nie w tym przypadku dyplomatycznie opiewany homoseksualizm i idący stąd wpływ pewnego sposobu myślenia na całość tej teorii, można by zmieniac, że naprawdę potrafił odnaleźć naturę rzeczy. Nawet na tak podstawowym etapie rozważań filozoficznych. Uwikłanie w prawie natury stawia otwartość natury mistycyzmu w porządku spraw do kolejnego usprawnienia w swojej jakości. W klasycznej myśli jest jednoznacznie łączona z prawem Chrystusa. Jednak posiada i dziś u swoich przeciwników i częściowo zwolenników bardzo sprzeczny, szeroki zakres, często po prostu bardzo powierzchowny, gdyż mistycyzm nieci swoją ostateczną abstrakcyjnością. W krancowym przypadku przybiera kierunek sprzeczny z linią osobowego dobra i wchodzi w zakres poglądów satanistów. Platon, jak już wspomnianem był na swoje częściowe usprawiedliwienie w czasach przedchrześcijańskich. Jednak mógł być na tyle zdrowym na duszy, jak współczesni mu Hezjod, ślepiec Homer i samodzielny zaskaniec i wykonawca wyroku - Sokrates. "Idea" platonska w swojej politycznej zachłanności jest rzeczą w świecie niedostępną a jeśli ten "boski" pierwiastek szuka miejsca na ziemi to na pewno nie bardzo wśród maluczkich. Tak naprawdę

trudno zidentyfikować tych ostatnich, gdyż prozaicy są nieopatrznie, bądź istotnie z chęci, politykami. Ale skoro są politykami to najpewniej filozof, a także dobrze pomyślny poeta, a także... Każdy obywatel. Tak wyraża się idea Dobra - kategoria czystej filozofii jak i strategia polityki. Następnie, postępując w czytaniu, obraz jaskini, konkretyzujący się w realiach fakti słonca jest to źródło światła i namiastka poprzedniej idei, widziana poprzez pryzmat dostępności dla oczu, a zarazem rozumu. Słońce jest pierwszym cieniem, albo tylko cieniem dla idei Dobra. Z kolei dalsza część jaskini - tunelu, bo taka jest, platonska filozofia przyrody biegnie jak fotony światła, zgrubszako ukosem w głąb ziemi; tam kolejny cień - sztuczne źródło światła, ogień ogniska. Następnie kolejka ludzi niosąca przedmioty w tym posąg, amfory. Ta ostatnia forma występuje na ilustracji książki "Politeia" (tłum. W. Witwicki, wyd. z 1938r.). Są tam także zapewne tacy, którzy nic nie niosą. Wszyscy maszerują wzdłuż, tuż przy niewysokim murku, raczej w poprzek jaskini. Są twórcami ruchomych cieni, pozostawione bardziej przez światło ogniska. Dostępność cienia słońca jest mało uchwytana, jeśli nie wykluczona. I dalej kolejno w głąb, następny ciąg ludzi. Określenie jako więźniowie, od urodzenia przytwierdzeni są, na siedząco, w sposób niezwykle okrutny do ekranu jaskini. Są tak skrupowani, że nie mogą nawet ku sąsiadowi odwrócić twarzy. Patrzą jedynie na zmienną deformację przesuwających się na pionowej ścianie cieni. Jak na stronie książki, która jest w różnym tempie odwracana. Liczy się spryt. Dostępna jest również recepcja dźwiękowa - echo. Stąd wniosek, że więźniowie mając takie "cienie", "wiedza" o bycie i rzeczywistości, szeregu ludzi, sprawców cieni. A więc więźniowie mają do dyspozycji oprócz słuchu dwa rodzaje cieni: ruchomy i swój własny, statyczny. Ale Platon o tym drugim nie wspomina. Niemniej jednak wiezien może jedynie definiować to co porusza się przez zezowanie na prawo, bądź lewo, ewentualnie w górę. Na podstawie obserwacji muszą z konieczności tworzyć wspólny bank informacji o specyficznych właściwościach: mogą orzekać o kształtach cieni za pomocą złudnego określenia znaku, "bez wyrazu". Jest to jedyna możliwość ślad przekonanie o wyłączonej słuszności takiego mniemania o rzeczy.

Designaty idealnych form tej koncepcji posiadają cechy niezupełności. Można podejrzewać iż mogą one być uzupełniane istotnymi i przypadkowymi elementami innego bytu. Owa nadironowo zasadniczo uśenszawa pozornie całkowicie izolowane formy życia i jednocześnie sprawdziła później możliwości uświadomienia o całości t.j. takich przedmiotach jak źródła światła: ogień i słońce. O formie ukazanej poprzez szereg idących ludzi raczej milczy. Można jednak wnioskować, że są oni zbyt zajęci by dostrzegać pozostałość. Miejsce władcy, rządzących jest niewyrażane. W domyśle widac że panuje nad całością, a

przynajmniej inne możliwości, w filozoficznej dyspacie, wyklucza. Jest rządząca istoty, która ujawniając się wzbudza zazdrość, chęć posiadania. Jest to dyspozycja światem do pomyślenia, z zastrzeżeniem sobie wszelkich cech idei jako przymiotu boskości: piękna, mądrości, dobra i wszystkiego temu podobne. Jej symbolem jest ręka władcy sterująca, między innymi świadomością, dopuszczająca ona do rozważania innych stonni na zasadach wyzwolenia, nie przez naturę, ale przymus aktywności intelektu. Tak zwana platonska idea Dobra w drodze przymusowego wydotania się z więzienia, nie jest ostatecznym celem, gdyż mowa jest o koniecznym powrocie. Świadomość jej jest sensem owego rozum. Musi ją dojrzeć ten kto pragnie sprawować władzę. Widac stąd, jest to najwęższe pożądanie, właściwość takiej idei. A wolność poety w wyborze sensu jest dziwnym stanem zawieszenia. Bo może być niejednoznaczny, czy chociażby widzieć inaczej niż ustroj. A pro po archetypów, przecież poeta to poeta i każdy, w temacie Kto niesie z sobą głód wolności. Platon natomiast sugeruje iż życie w jaskini na dole jest pełne przyjemności, rozkosznych przysmaków. gdyż okazuje się, że podstawą dobra jest dobrze zjeść. Czyżby wolny poeta nie uobecniał się w żadnej, nawet zawiłej konkretności? Przecież wiemy - ludzie ze świata cieni to więźniowie. Lecz to nie szkodzi, sprawy konsumpcji są także pierwszą potrzebą każdego stworzenia. Filozof umiejętnie więc te potrzeby w swojej typologii jako właściwość, siedlisko duszy ludzkiej, w jego skomplikowanej kilkuczściowej duszy, zasadniczo irracjonalnej. Trzeba tutaj nadmienić, że ten podział jest bliski hinduskiej myśli zawartej w Kategorii tzw. czakramów. Opis wyzwolenia więźnia jest makabryczną aferą, a zarazem ofertą filozoficzno-społeczną. Więźnia dopuszczają się przez przymus, w odwrotnej drodze poznania do empirycznego i epistemologicznego doświadczania prawdy. Rozeczając po odroczeniu się od ściany, otoczenie. Istotą jest "bycie" światła i źródel cieni. Spojrzenie w światło ma charakter duetapowy: najpierw źródłem jest ogień, a dopiero ewentualnie późnie słońce. W obu przypadkach człowiek dopuszczany do swojej inicjacji, w pierwszej chwili odczuwa brak przystosowania. Może jednak go pokonać, nawet musi się przecisnąć "odpowiednio" zdolny. Jeśli światło ognia w skojarzeniu z poprzednim życiem i jego częściowo rozeznana rola jest już jakos znane, to osobnik zdąży w górę, nawet gdyby nie chciał i stał przed słońcem. Tutaj Platon wykazuje zaskakującą kondycję. Karze stąd człowiekowi "wyzwolenemu" i wytwali patrzeć w rozjarzoną kulę. Aż do przyzwyczajenia, aż do bólu aż do... 71

Jest to okrutna bariera ujarzmania jednostki, gdzie w ekstremalnym zderzeniu najwyższych wartości i ich nieprawd stawia się etos człowieka. Bóg i bóg. Bóg - natura i bosko. Człowiek - pan i władca a Człowiek - poddany i obywatel świata... To co zakrywa i odkrywa to Cień. Możliwość poznania ukryte za bytem słońca tzw. idei Dobra jest zastrzeżona. Dostępność oglądu jest

"bożym dopustem". Uzupełniana konsekwencjami praktycznymi: łagodniejszym traktowaniem, w istocie umożliwiała bycie publicznym. Otwarta droga kariery dla sprytnego gracza, a nie wolnego poety. Lecz prawda i tak w jakiś niewiadomy sposób jest dostępna poecie. Można nawet mniemać, ale poza drzwiami platońskimi Katedry, że człowiek "wolny" jednak "ogłada" ten doskonały byt dobrze rozeznanym. Bo być może poznał właściwą naturę moralności. Ale musiałby wymknąć się spod totalnej kontroli. Autentyzm postawy się zagrożeniem dla platonika. Ów wyposazony w sfiabrykowany aparat językowy wytwarza pułapki na każdym poziomie wolnego kroku. I tak w sytuacji "wyzwolonego" wyprzedaż jego ewentualnej riposty. Stwierdza: "...Wolałby pracować i służyć u biedaka niż wrócić do poprzedniego stanu. Zresztą powrót okazałby się niecelowy, gdyż odwrotne odwyknięcie od półmroku spowoduje brak szybkiego przystosowania do otoczenia i rygorystycznych wymogów współwznień". (tłum. W. Witwicki). Ale jednak ściśle kontrolowane poznanie nie jest darmowe. Platon wskazuje, że odpowiednio przeszkolona jednostka nie powinna pozostawać niezależna. Winno się powracać z całym bagażem doświadczeń, aby współtworząc administrację państwową poprzez prawodawcę własne doświadczenie dla jednomyslności państwa, "dobra wspólnego", posługując się namową i przymusem. Dodac trzeba, że jest to ocena, ten wymóg, jako niby podzięką za trud wychowania. Gdyby jednak ktoś zechciał zostać świadomy, a nie wrócić do poprzednich "zakutych" układów, pracować i służyć nawet u biedaka... to niech się nad tym zastanowi. Stary filozof wierny własnej strategii przetłumaczy i linią dobra i zła, w innym miejscu dialogów wyjaśnia znaczenie słowa "ubodzy". Jest to twierdzenie co prawda z wyrazem ambivalentnym "jesli" - zupełnie zrozumieliśmy, bo przecież w tym szukaniu prawdy, chce się uniknąć nie tylko nieścisłości metodologicznej, ale tzw. łapania za słowo. A więc "ubodzy" to tu element jeśli łaknący dóbr osobistych powoduje walkę o nie dla siebie, stąd walka o władzę. I tak w złożeniu "jesli" ze słowem "przymus", świadomość języka zdaje się być rozpoznana. W ten sposób ustroj o zaletach demokratycznych zamyka się w despotyzmie.

II.

Poezja. Umilowanie wolności - ujarzmienie wolności. Temat wielokrotnie obszernie podejmowany na Kartach jego dzieł. Platon wie, że poeta, filozof to człowiek dysponujący rozumem. Ma świadomość. Może pomyśleć tak lub inaczej. Nawet podobnie, ale trochę jednak po swojemu. I to jest jakos tak, że trzeba konieczne coś z tym zrobić. Całkowicie kontrolować. Sam był poetą i od Sokratesa przejął, jak miałem poczucie odpowiedzialności za mówione słowa, a także szerokość spojrzenia. W "Politei", czyli w "Państwie" przygląda się różnym formom ustrojów od demokracji do tyranii, próbuje stworzyć w myśli państwo idealne i określić taki

typ dyszy ludzkiej, która takie państwo potrafi założyć i utrzymać. Wciąga do dyskusji i nadaje dialogom zamkniętą wypowiedź oryginalnie definiującą się filozofii. W efekcie dyskusji, w której biorą udział poeci, poeci - filozofowie próbuje się ustalić pojęcie sprawiedliwości. To co twierdzą poeci, wg. organizatora dyskusji jest metne przez swą wieloznaczność, bądź wielokierunkowość spojrzenia. Platon taktownie, ale z zapasem tyrańskiej delikatności wyraża zdanie, że myśli poetów zawiera rysy przykre, gdyż skłodzi wrogom. A wrog to ten zwykły, jak chce delikatność, kto się z tymi tezami nie zgadza. To dostojne traktowanie drugiej strony, nie jako partnera i negacja jego poczynań. Następnie popiera własną tezę zarzutem o sprzeczność z logiką i istotą rzeczy. A mianowicie z cechą dobrą, istotną dla sprawiedliwości. Myśli poetów nie spełniają podstaw dydaktycznych dla młodzieży bo prowadzą do nonsensów, gdy jak twierdzi próbować je przemysleć do końca. I sprawa wielowiekowym echem staje się zamknięta. Chociaż już jego uczeń, Arystoteles nadaje tym tezom nowy oparty na doskonałej logice kierunek.

Zagadnienie nie zostaje w tym miejscu wyczerpane. Platon przepowiada niejako odgórną klasyfikację poetów nie wdając się zresztą w szczegóły. Interesuje go sam poetycki proces tworczy i istotna wiedza o niej samej. Podział przebiega zasadniczo na poezję natchnioną i poezję naśladowczą. Pierwsza - uczestnicy spotkania biorą udział w obrzędzie religijnym, gdzie zwykle oprócz muzyki, tańca, gry scenicznej przedstawia się twórczość poetów. Autorzy dostępują twórczego natchnienia, często jest to połączenie z rozpustą, uznawaną jako piękna moralnego, które czyni ludzi prorokami, wieszczbiarzami i poetami. Ma to z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, odzien wybitnie pogański. Poeci są w krancowości doprowadzani do euforii i miłosnego uniesienia. Platon niejako filozof państwa Karze Sokratesowi przeprowadzić rozróżnienie czterech rodzajów boskiego szaleństwa: dzieli się ono na mistyczne, wieszczce, miłosne i poetyckie. Co ciekawe Platon opisuje fenomen natchnienia stosując nazwę - *expressis verbis*. Zjawisko przedstawic można nie znajdując dosłownego słownika w obrazie pararelii posługując się określeniami znanymi z radiestezji. Platon odwołuje się do zjawiska "magnetyzmu". Dzisiaj możemy powiedzieć, iż jest to oddziaływanie bio-elektro-mentalne. W ujęciu platońskim polega ono na wytworzeniu i udzielaniu energii tu: "magnetycznej". prof. Serdiak powiedziałby, że chodzi o nie sieci bioelektrycznej. W pierwszym rzędzie jest ona udzielana samemu poecie przez hostwo lub Muzę, a ten "wzbudza" recytatora i narzuca mu swoją moc twórczą nie wylaczając tego drugiego. Ten "rzekazuje" słuchaczom. Wszyscy w gruncie tworzą swoisty obwód zamknięty udzielając sobie nawzajem energii, choć zapewne w różnym stopniu. Nie oznacza to całkowitej zamkniętości, a możliwość wzbudzenia kolejnych ogniw, często na drodze skojarzeniowej pomiędzy bytami. Uczestnicy, ludzie dostają się w różne sfery

wpływ i całość oddziałuje mocą podobnie wypracowanego natchnienia. Chociaż Platon zajmuje się tym zagadnieniem przy okazji sztuki natchnionej to jednak trzeba wiedzieć, że to zjawisko jest związane nie tylko z drugim typem t.j. poezją nastrojową, ale także każdą formą twórczej aktywności, a nawet samą obecnością w świecie. Może także przybrać stronę negatywną, prowadząc do blokady świadomości i rozwoju.

Temat jest niezwykle intrygujący i godzien wyprowadzenia z mroku jaskini. Poezja nastrojowa jest badana co najmniej dwustronnie: jest to następna możliwość do Końcowego nazwania; Kategoria w klasyfikacji sztuk bardziej zdyscyplinowana, gdzie ze swoją istotą, pośrednio w łączności z muzyką przebiega się sztuka Muzyki. Nie jest ona tak wyrażona jak w poezji natchnionej, ale jest to elementem politycznego zniescierpliwienia, tworcy idei. Reszta to problem wiedzy interpretacyjnej, szkoła umiejętności bliżej nauki, dzieł sztuki. Platon rzecz jasna próbuje określić bliżej naukę, ale robi to bez przekonania. Nie bardzo go to interesuje. Uważa wręcz, że cechuje ją plagiat i "zaszczepia zły ustroj wewnętrzny" (tłum. W. Witwicki, "Państwo"). Najbardziej krytykuje, o dziw sztuki tragicznej i komediowej za wymuszalność uczuć i inne skutki niosące szkodę ludzkim duszom. Można podejrzewać, że chodzi o wyżej wspomniane zjawiska, które najbardziej widoczne są w teatrze i jego przeniesieniu w świecie.

Platon stara się w istocie zawsze zakrywać istotę własnej polityki, a jednocześnie wskazuje na jednokierunkową możliwość zaistnienia realizacji. Bo jego "uczuciowa filozofia jest uczuciowścią polityką. A sprawy związane z biocybernetyką i bioenergią mentalną są przecież sposobem na sterowanie biegiem rzeczy materialnych i ... duchowych. Ale sprawy ducha to problem boga i Boga, gdzie imię Polityki usiłuje zająć wszystkie podia. Ten filozof nadmienia nawet przy konkretnej okazji o pierwsiach miłości, która to właściwość dusza ludzka pragnie w "ideale" dobra i piękna posiadać. Ta kumulacja się w umyśle poety jest zdolna do wytworzenia największej twórczej fali. Bez tej istoty natchnienia będzie jedynie zwykłym wyrobnikiem. Teksty z moralnego punktu widzenia i nie tylko, są bardzo wykrętne. Bo przecież substytutu uczuć i ich energii są skrzętnie gromadzone przez władzę. Ale o tym się nie mówi. Mówi się tylko o poecie, który wysięgnie, gdyż od państwa odbiera laury i utrzymuje, a tak jest ponieważ pisze w zgodnym rytmie z wolą panującego. Toteż w sumie w zakresie wzruszeń nie powinien być zbyt sugestywny, aby ułatwić odbiorcy powściągnięcie słabości i uodpornić go na pewien szczególny typ uczuć: litość, współczucie, rozczulenie, współcierpienie. Niebodor między ludzką miłością, we wszelkich jej odmianach jest bardzo oczekiwany. Prowadzi to do bezkontaktowych stanów miłosnych, określanych nie bez przyczyny "platoniczna miłością", lub innym wytworem skomplikowanej wyobraźni. Rzecz dotyczy innych form

uczuciowych i konceptów myślowych. Temat poruszany w "Summa technologiae" St. Lema, kryje się pod mianem "fantomologii". Ostatecznie Platon stać na subtelna szczerzość. Oświadcza drugiej stronie o możliwości pozostania poetami, pod warunkiem, że będą pisali pod dyktando cenzora. Inaczej niech czują się wyrzuceni z państwa.

Jak więc tak naprawdę tutaj wygląda definicja prawdy i ustroju. Ta pierwsza zachowuje bardziej zgodność myślenia z myśleniem, a nie poznania z rzeczywistością. Myślenie, w istocie polega na zastąpieniu dostrzeganych wykładników rzeczywistości elementami wykluczającymi ich zgodność. Stąd chaos, pomimo klasyfikacji, mimo koncepcji idei - bytu idealnego, który stosując przymus ulega rozproszeniu. Natomiast ustroj daje się zdefiniować w trochę sarkastycznym tonie: demokracja jest różna od tyranii, ale tyrania jest niedemokratyczna, stąd demokracja jest tyranizowana.

Dydaktyka ideologiczna zawsze zawiera dwoistą sprzeczność uwarunkowań. Spełnia ją one bardzo przebiegłą rolę; czynnik nerwico- i energo- twórcy. Z formalnej strony - chroni przed prawem do spełnienia roli opinotwórczej, a w kolejności prawotwórczej. Efekt: dewastacja świadomości i natury człowieka. Platon w koncepcji idei - świata - jaskini wykazuje zawiść o wszystko co jest. Dostrzegając swój podział wizji światów, zastrzegał go. Nie bardzo wiedząc w którym miejscu będzie mu najwygodniej.

Dłatego ślepiec Homer, wymykający się tej klasyfikacji jest niebezpieczny. Przez swą prawdziwość i jednoczesną sugestijność wypowiedzi. Ta przecież może wpłynąć na zbytnią sympatię ku mistrzowi, co jest wg. Platona zbyt kobieca cnota. I zaleca zachowanie tzw. powagi meskości, t.j. odpowiedniej obojętności niosącej niby siły ducha. Preferuje twórczość w mentalnym amoku i dyskwalifikuje tym sztukę zrodzoną z rozsądku i niejednoznacznie w sensie literackim spisaną (czytać: podaną). Dyskwalifikacja nie jest zupełna i ma swoje próbne miejsce w podziale na tą i taką. Bo skoro występuje to potrzeba się nią jakoś zająć. Stąd poezja ekstazy łączy się, nie bez powodu z synonimami obłędu i szalenstwa, a sztuka bardziej chłodna szuka postaci użytkowej i nadzorca; i nadsłuchującej. Słowem technika, bądź warsztat jako uwarunkowanie natchnienia. Ma to swoje dobre strony, wytycza bowiem kierunek rozwoju chociażby teorii literatury. Natchnienie podlega redukcji, nie do końca, co wydaje się naturalne, ale z chęcią całkowitego skrepowania i cenzury. Bo przecież każda cząstkowa działalność społeczna podlega ogólnym regulom rządzenia państwem. A władca rzadko stać na użycie istotnego wymogu egzystencjalnego. Stąd "zabieg puryfikacyjny" - zwrot stosowany w stosunkowo obiektywnych opracowaniach: "odrzućcie demagogii" w mniej tolerancyjnej formie, jako zastępniki słowa cenzura. Cz. Mł. i z użyciem tu słowa - Ketman.

* Jest to podobno państwo utopii, gdzie nie ma miejsca a

niezależnych poetów. Mimo przekonywan, że chodzi o dobre ogółu, to jednak jest to sytuacja, gdzie nie można dobrze oddychać, bo kiedy zakneblować komuś usta to niby wystarczy dobry nos i nie z przysłowiowym, ale dosłownym paim wężem. I jeśli nie można siedać na ulicach, to nie zaprzecza nieobecności ludzkiej niedoli. Niestety spełniając swój horyzontalny użytek, drogi są także miejscami stracen. Lecz protest jest globalną areną uświadamianych wydarzeń.

Utopia okazuje się nistychanie wyraźna w zderzeniu epok. Cierpliwi świadkowie zapełniają pamięć. Nieobecność nie jest gwarantem nieprawdy, wykluczeń. A nieobliczalność sytuacji potwierdza żywy świadek. Tak więc Platon nie wyrzucił poetów. Ich tu po prostu nie ma. Podobno poetą się tylko bywa, jak brzmienie znaczeń Krajowiec - emigrant. Lecz on nie tyle bywa co jest. Gdyż taka jest natura sumienia świata. A owe "jest" musi wydobywać się zza ramion czasu.

Lecz po wzruszających słowach dyplomaty, ale niewzruszonej twarzy Platona płyną lzy z odpowiednią dozą pompejańskiego cementu; oznaczone 427 p.n.e. do ... ?

c.d.n.

Ryszard Marek Kędzierski

Czysta strona

KONIEC

i nie wiem Kiedy
to wszystko co jest
do przebycia osiągnie stan
skonczoności

Każda twarz jest
nidomowiona wymaga
otarcia łez i pocałunku

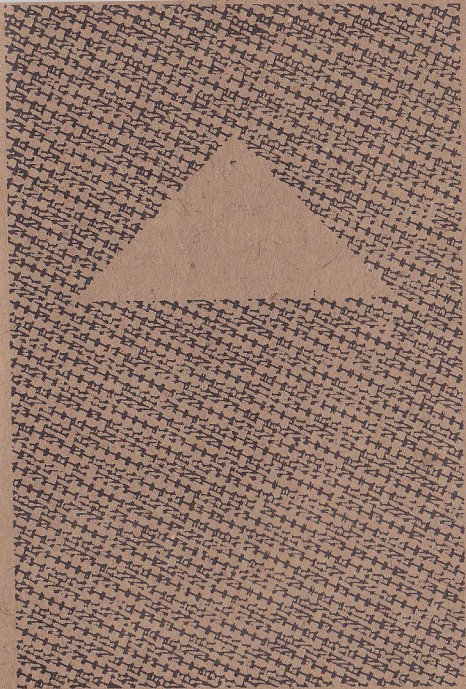
jakis grzech przemierza
śmiertelne serca

pragnę w godzinie mej
stać z lustrem
a twarz mój zwrócić
na zachód

i wszystko co ściaka
pamięć niech wetknie
swą siłę pomiędzy
duszę i ciało

w każdej chwili
Kres staje przed
swoim zadaniem

Ryszard Marek Kędzierski



CENACENACENACENACENACENACENACENACENACENAC
 ENACENACENACENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENACENACENAC
 ENACENACENACENACENACENACENACENACENAC
 NACENACENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENACEN
 NACENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC
 ACENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENAC -
 ENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC

C
E
N
A

 C
E
N
A

ACENACEN
 ENACENACEN
 ENACENACENAC
 ACENACENACENAC
 NACENACENACENACEN
 NACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENAC
 NACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENAC
 ENACENACENACENACENACENAC
 NACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC
 CENACENACENACENACENACENACENAC